



FUNDACJA
IM. STEFANA
BATOREGO

forumIdei

Środek ciężkości czy ciężar średniości – polityka bezpieczeństwa pod rządami Zjednoczonej Prawicy

Komentarz

Łukasz Pawłowski

Kilkanaście miesięcy po rosyjskiej inwazji na Ukrainę liczne artykuły w zachodniej prasie, wypowiedzi ekspertów ds. międzynarodowych, a nawet zachodnich polityków obwieszczają przeniesienie „środka ciężkości” w polityce obronnej i zagranicznej z Zachodu na Wschód Europy. Czy tak faktycznie jest, jak się to przeniesienie objawia i czy Polska na nim skorzysta?

Zmiany, zmiany, zmiany?

„Środek ciężkości realnej władzy w Europie przesuwają się na Wschód pod względem tego, na kogo USA mogą liczyć, ale też kto ma rosnący wpływ na przebieg wydarzeń”¹ – mówi na łamach „New York Timesa” emerytowany generał Ben Hodges, były głównodowodzący amerykańskich wojsk lądowych w Europie. Generał ma silne związki

z regionem – zasiada w radzie konferencji Warsaw Security Forum oraz współpracuje z Center for European Policy Analysis – więc jego ocena może się wydawać tendencyjna. Ale podobne opinie słychać także z innych ust.

„Wojna zwiększyła wpływy krajów Europy Środkowo-Wschodniej o negatywnych opiniach na temat Rosji, wzmocniła wezwania do rozszerzenia UE i NATO oraz osłabiła siłę Francji i Niemiec” – pisze Steven Erlanger, główny korespondent nowojorskiego dziennika w Europie. I podpira się wypowiedzią między innymi... kanclerza Olafa Scholza, który podczas wykładu na temat przyszłości Europy wygłoszonego w Pradze stwierdził, że „centrum Europy przesuwają się na Wschód”².

1 Poland's War on Two Fronts, „The New York Times”, 4 kwietnia 2023, <https://www.nytimes.com/2023/04/04/magazine/poland-eu-ukraine-war.html> [dostęp: 4.05.2023].

2 S. Erlanger, *Ukraine War Accelerates Shift of Power in Europe to the East*, „The New York Times”, 23 stycznia 2023, <https://www.nytimes.com/2023/01/26/world/europe/eu-nato-power-ukraine-war.html> [dostęp: 4.05.2023].

„Środek ciężkości NATO przesunął się na Północ, do nowych członków, oraz na Wschód, do Polski i krajów bałtyckich. W większym stopniu niż dotychczas Sojusz będzie kształtowany przez kraje, które znają rosyjskie zagrożenie z bliska” – to z kolei fragment artykułu Davida Ignatiusa, laureata nagrody Pulitzera, od przeszło 30 lat piszącego o sprawach zagranicznych dla dziennika „Washington Post”³.

Czytelnikom w Warszawie, natrafiającym na takie diagnozy w największych światowych gazetach, może zakręcić się w głowie. Dowiadujemy się z nich o kompromitacji polityki Francji i Niemiec wobec Moskwy, o windykacji diagnoz państw byłego bloku komunistycznego, które przed rosyjskim imperializmem ostrzegały od lat, wreszcie o zwiększonych wydatkach obronnych między innymi w Polsce, która nie tylko chce przeznaczyć nawet 4 procent PKB na zbrojenia, ale jeszcze ponad dwukrotnie zwiększyć liczebność armii.

„Całkowite globalne wydatki na zbrojenia w 2022 roku wzrosły realnie o 3,7 procent, osiągając nowy, rekordowy poziom 2,24 biliona dolarów. Wydatki wojskowe w Europie odnotowały najgwałtowniejszy wzrost rok do roku od co najmniej 30 lat” – czytamy w analizie Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań Pokojowych (Stockholm International Peace Research Institute, SIPRI)⁴.

Nie był to jednak wzrost równomierny. Największe skoki rok do roku odnotowano w Finlandii (o 36 procent), na Litwie (27 procent), w Szwecji (12 procent) i właśnie w Polsce (11 procent). Krótko mówiąc, historia nie tylko wróciła, ale i rozgłosiła się w naszym sąsiedztwie.

3 D. Ignatius, *Opinion: Why does this good moment for America feel so bad?*, „The Washington Post”, 6 kwietnia 2023, <https://www.washingtonpost.com/opinions/2023/04/06/america-world-foreign-policy-china-ukraine/> [dostęp: 4.05.2023].

4 Stockholm International Peace Research Institute, *World military expenditure reaches new record high as European spending surges*, 24 kwietnia 2023, <https://www.sipri.org/news/2023/world-military-expenditure-reaches-new-record-high-european-spending-surges> [dostęp: 4.05.2023].

Przyszłość Ukrainy

Podczas jednego ze spotkań Forum Strategicznego – zamkniętej dyskusji ekspertów ds. polityki zagranicznej zorganizowanej przez Fundację im. Stefana Batorego i warszawskie biuro European Council on Foreign Relations – zwracano uwagę, że niezależnie od tego, jak potoczą się losy wojny w Ukrainie, nie ma już powrotu do przedwojennej stabilności. W przypadku sukcesu Rosji i skutecznego podbicia Ukrainy – co dziś wydaje się mało prawdopodobne, ale przy przedłużającym się konflikcie nie sposób wykluczyć tego scenariusza – trudno uwierzyć, by był to koniec imperialnych ambicji Władimira Putina. W dalszej kolejności Moskwa będzie mogła w pełni skoncentrować się na storpedowaniu europejskich ambicji Mołdawii, a także – poprzez agentów wpływu – na stałej destabilizacji scen politycznych w rozmaitych państwach UE. Zwycięstwo Ukrainy odsunie rosyjskie wojska od części granic UE, ale może uruchomić siły odśrodkowe w Federacji Rosyjskiej, co na długo zdestabilizuje region. Z kolei przedłużający się impas wywoła pytania o możliwości dalszego wspierania ukraińskiej gospodarki i armii przez państwa zachodnie. Sojusznicy Kijowa – na czele ze Stanami Zjednoczonymi – zapewniają, że Ukraina będzie otrzymywała pomoc „tak długo, jak to konieczne”. W samym Waszyngtonie pojawiają się jednak opinie krytykujące administrację za brak jednoznacznej strategii wyjścia.

Są wśród nich radykalne głosy tych polityków – na czele z Donaldem Trumpem – którzy przekonują, że Stany Zjednoczone powinny wstrzymać dopływ sprzętu wojskowego i doprowadzić do jak najszybszego zakończenia konfliktu. Stoi za tym przekonanie, że ewentualny sukces Ukrainy nie realizuje żadnych strategicznych celów USA, a dalsze zaangażowanie Amerykanów zmniejsza zdolność tego kraju do przeciwdziałania rosnącym wpływom Chin.

Zwięźle ujął tę myśl Ron DeSantis, gubernator Florydy i potencjalny rywal Donalda Trumpa w staraniach o prezydencką nominację Partii Republikańskiej: „Stany Zjednoczone mają wiele żywotnych interesów narodowych – zabezpieczenie granic, rozwiązanie problemów z gotowością naszego wojska, osiągnięcie bezpieczeństwa

energetycznego i niezależności energetycznej oraz kontrowanie gospodarczej, kulturowej i militarnej potęgi Komunistycznej Partii Chin – ale dalsze wplątywanie się w spór terytorialny między Ukrainą a Rosją nie jest jednym z nich” – mówił DeSantis w jednym z wywiadów. I chociaż następnie próbował swoje stanowisko niuansować, to nie sposób uznać go za entuzjastę zaangażowania Amerykanów w Europie⁵.

Opinii gubernatora Florydy trudno bronić nie tylko ze względów moralnych, ale przede wszystkim z punktu widzenia racjonalnej analizy kosztów i korzyści. Jak wylicza wspomniany Sztokholmski Międzynarodowy Instytut Badań Pokojowych, amerykańska pomoc wojskowa dla Ukrainy w roku 2022 wyniosła niespełna 20 miliardów dolarów. To ogromna suma, ale stanowi ona zaledwie 2,3 procent wydatków państwa na obronę. Jeśli za taki odsetek budżetu Pentagonu udałoby się Amerykanom trwale osłabić Rosję militarnie, skompromitować jej wizerunek na arenie międzynarodowej, doprowadzić do zwiększenia europejskich wydatków na zbrojenia (co oznacza zyski także dla amerykańskich firm) oraz skłonić Europejczyków do wzięcia większej odpowiedzialności za własne bezpieczeństwo, byłaby to inwestycja o wyjątkowo atrakcyjnej stopie zwrotu.

Stanowisko DeSantisa i części członków jego partii jest jednak zrozumiałe z punktu widzenia ich interesu politycznego – według niektórych sondaży nawet 47 procent zwolenników Republikanów uważa, że USA robią dla Ukraińców zbyt wiele, a liczba ta wraz z upływem czasu rośnie.

I chociaż wielu republikańskich kongresmanów oraz senatorów, a także większość przywódców partii na Kapitolu opowiada się za wizją Stanów Zjednoczonych jako „arsenału demokracji” oraz za aktywną polityką zagraniczną rodem z czasów prezydentury Ronalda Reagana, to znaczna część elektoratu wydaje się być w innym miejscu. A najlepszym dowodem na to, że to nie elity, lecz

właśnie najbardziej zaangażowany i radykalny elektorat ma wpływ na kierunek rozwoju partii, jest prezydentura Donalda Trumpa oraz jego niezmienne wpływy w ugrupowaniu.

Nie tylko prawicowi wyborcy zadają jednak pytanie „Co dalej?”. W magazynie „Foreign Affairs” ukazał się 13 kwietnia esej przedstawiający koncepcję „nowej strategii dla Ukrainy”⁶. Jego autorzy – Richard Haass i Charles Kupchan – to odpowiednio prezes i *senior fellow* Rady Stosunków Międzynarodowych, czyli think tanku wydającego pismo. Tekst jest długi, zawiera bardzo jednoznaczne rekomendacje. Stany Zjednoczone powinny jak najszybciej i w jak największym stopniu wesprzeć Ukrainę militarnie, nie zważając na rosyjskie ostrzeżenia przed możliwą eskalacją konfliktu, w tym przed użyciem broni jądrowej. Ale jednocześnie, po przeprowadzonej kontrofensywie oraz niezależnie od jej wyniku, należy skłonić obie strony do zawieszenia broni i podjęcia rozmów pokojowych. Oczywiście kontrofensywa ma dać Ukraińcom jak najlepszą pozycję negocjacyjną, ale autorzy nie wierzą, by przyniosła ona przełom w postaci całkowitego wyparcia nieprzyjaciela.

Zachętą dla Rosjan do podjęcia rokowań ma być obietnica zdjęcia części sankcji, a także rozpoczęcie rozmów NATO–Rosja o nowej architekturze bezpieczeństwa. Zachęta dla Ukraińców to dalsze wsparcie wojskowe, perspektywa członkostwa w UE oraz gwarancje bezpieczeństwa ze strony wybranych, chętnych państw NATO na czele z USA. A jeśli Kijów nie zgodzi się na podjęcie rozmów? Nie będzie miał wyjścia.

„Przez ponad rok Zachód pozwalał Ukrainie definiować sukces i wyznaczać cele wojenne Zachodu. Ta polityka, niezależnie od tego, czy miała sens na początku wojny, wyczerpała się. Jest nierozsądna, ponieważ cele Ukrainy wchodzą w konflikt z innymi interesami Zachodu. Jest też nie do utrzymania, ponieważ koszty wojny rosną,

5 M. Kinnard, *DeSantis walks back 'territorial dispute' remark on Ukraine*, AP, 23 marca 2023, <https://apnews.com/article/ron-desantis-ukraine-republicans-2024-f44acc03f772f393b7f8d452ee26508a> [dostęp: 4.05.2023].

6 R. Haass, Ch. Kupchan, *The West Needs a New Strategy in Ukraine*, „Foreign Affairs”, 13 kwietnia 2023, <https://www.foreignaffairs.com/ukraine/russia-richard-haass-west-battlefield-negotiations> [dostęp: 4.05.2023].

a zachodnie społeczeństwa i ich rządy są coraz bardziej zmęczone udzielaniem stałego wsparcia. Jako mocarstwo globalne Stany Zjednoczone muszą uznać, że maksymalistyczne zdefiniowanie interesów w tej wojnie doprowadziło do polityki, która coraz bardziej koliduje z innymi priorytetami USA” – twierdzą autorzy.

Propozycja Haassa i Kupchana z pewnością wzbudzi opór w krajach naszego regionu. Można również argumentować, że jest niezgodna z interesami Stanów Zjednoczonych. Jak zwraca uwagę w podkaście „Batory w polityce” dr Piotr Łukasiewicz, analityk Polityki Insight⁷, jeśli ukraińska ofensywa zakończy się niepowodzeniem, a mimo to Amerykanie skłonią Kijów do podjęcia rozmów pokojowych, to utwierdzą w ten sposób Rosjan (jak również postronnych obserwatorów) w przekonaniu, że nieuzasadniona agresja przynosi korzyści. Będzie to miało negatywne konsekwencje dla samych Ukraińców, ale odbije się też negatywnie na wizerunku Amerykanów w oczach ich sojuszników.

Autorzy artykułu dla podparcia swojej propozycji przywołują przykład Półwyspu Koreańskiego, gdzie od dekad konflikt pozostaje w stanie zamrożenia. Wydaje się jednak, że sytuacja Ukrainy – jako ofiary imperialnych ambicji mocarstwa nuklearnego – jest odmienna i rozejm nie daje żadnych gwarancji stabilizacji. Warto też przypomnieć, że sami Amerykanie – ustami sekretarza obrony Lloyda Austina – zdefiniowali swój cel w kategoriach trwałego osłabienia zdolności bojowych Rosji. Austin mówił wręcz o „pozbawianiu jej kłów” (*defanging*). A nic nie wskazuje na to, że jesteśmy już na tym etapie.

7 Ł. Pawłowski, *Ile kosztuje potęga? Polska i europejska polityka bezpieczeństwa w obliczu wojny*, „Batory w polityce”, „Polityka”, 1 maja 2023, <https://www.polityka.pl/podkasty/batorywpolityce/2210904,1,ile-kosztuje-potega-polska-i-europejska-polityka-bezpieczenstwa-w-obliczu-wojny.read> [dostęp: 5.05.2023].

Szczyt amerykańskiej obecności?

Niezależnie jednak od tego, co stanie się w ciągu najbliższych kilku miesięcy, Europejczycy i tak powinni przyjąć założenie, że znajdujemy się w szczytowym momencie zaangażowania Amerykanów na Starym Kontynencie – usłyszałem podczas obrad Forum Strategicznego.

Na poparcie tej tezy można przytoczyć kilka dobrych argumentów. Po pierwsze, znaczna część amerykańskiego społeczeństwa jest przeciwna takiemu zaangażowaniu. Należy pamiętać, że to między innymi na przekonaniu, iż Europejczycy korzystają z amerykańskiej ochrony, nie dając od siebie wiele w zamian, budował swoją popularność Trump.

Po drugie, amerykańska armia ma coraz większe problemy rekrutacyjne. „W ostatnim roku fiskalnym wojska lądowe zrekrutowały do służby czynnej o 15 tysięcy żołnierzy, czyli 25 procent, mniej, niż przewidywano. Niedobór zmusił wojska lądowe do zmniejszenia planowanej liczby żołnierzy w służbie czynnej z 476 do 466 tysięcy. Obecny rok fiskalny będzie prawdopodobnie jeszcze gorszy. Przedstawiciele U.S. Army przewidują, że do września stan czynnej służby może zmniejszyć się nawet o 20 tysięcy żołnierzy, do 445 tysięcy” – czytamy w analizie opublikowanej na łamach portalu „War on the Rocks”⁸.

Powody tego stanu rzeczy są rozmaite – od malejącej grupy młodych ludzi spełniających kryteria naboru po mniejsze zainteresowanie służbą, wynikające m.in. ze spadającego zaufania do wojska. Leżące za tym zjawiskiem przyczyny społeczne i polityczne trudno będzie w szybkim tempie wyeliminować.

Po trzecie, panuje powszechna zgoda, że w wypadku poważnego konfliktu w innej części globu, np. na skutek chińskiej inwazji na Tajwan, Stany

8 D. Barno, N. Bensahel, *Addressing the U.S. Military Recruiting Crisis*, „War on the Rocks”, 10 marca 2023, <https://warontherocks.com/2023/03/addressing-the-us-military-recruiting-crisis/> [dostęp: 5.05.2023].

Zjednoczone nie będą w stanie zaangażować się w dwie wojny jednocześnie. I wybiorą zaangażowanie na Pacyfiku – prezydent Biden wielokrotnie powtarzał, że jedynym prawdziwym, egzystencjalnym wyzwaniem dla USA jest dziś rosnąca potęga Chin.

Co wówczas może zrobić Europa? Wojna w Ukrainie skłoniła państwa europejskie do solidarnego objęcia Rosji sankcjami oraz odejścia od importu rosyjskich surowców energetycznych. Pomoc finansowa i militarna dla Ukrainy, w tym przeznaczenie środków na zakupy uzbrojenia z Europejskiego Funduszu Obrony, to z pewnością działania wykraczające poza to, co jeszcze do niedawna wydawało się możliwe. Ale jednocześnie wojna unaoczniała Europejczykom stopień ich zależności od amerykańskiego przywództwa. Gdyby do wybuchu wojny doszło za administracji innego prezydenta, gdyby Stany Zjednoczone nie opowiedziały się tak jednoznacznie po stronie Ukraińców – antyrosyjska koalicja zapewne nigdy by nie powstała.

Nic nie wskazuje na to, by charakter relacji transatlantyckich w dziedzinie bezpieczeństwa miał się szybko zmienić. Europa powinna więc opierać swoje bezpieczeństwo na współpracy z NATO, doprowadzając do większej „europeizacji Sojuszu”, jak to ujął jeden z uczestników Forum Strategicznego, ale nie w opozycji do niego. Co z tego wynika dla Polski?

Fakty czy mrzonki?

Władze w Warszawie próbują zdyskontować obecną sytuację, obsadzając nasz kraj w roli lidera, jeśli nie całego kontynentu, to przynajmniej regionu. Powołują się przy tym na wspomniane na początku tezy o przesuwaniu „środka ciężkości” w Europie na Wschód, nieustannie przypominając, że działania Kremla potwierdziły nasze ostrzeżenia. Dobrze ten nastrój oddał były prezydent Estonii Toomas Hendrik Ilves, kiedy na kilka dni przed inwazją napisał na Twitterze:

„Przyjmuję przeprosiny za wszystkie protekcyjne bzdury, których musiałem słuchać przez 31 lat z ust zachodnich Europejczyków, mówiących mi, że my, Estończycy, mamy «paranoję» na punkcie zachowania Rosjan”⁹.

Przedstawiciele polskich władz regularnie wypominają naiwność swoim zachodnim kolegom. Wielu polityków europejskich, wśród nich chociażby prezydent Niemiec, uznało swoje błędy. Ale z tego faktu nie wynika ani to, że punkt ciężkości faktycznie przesunął się na Wschód, ani – tym bardziej – że Polska jest tego nowego centrum liderem.

Historyk Unii Europejskiej Luuk van Middelaar w rozmowie z „New York Timesem” słusznie zwracał uwagę na różnicę pomiędzy retoryką, która może wpływać na kształtowanie opinii publicznej, a realnym układem sił w Europie. Pod tym względem niewiele się zmieniło. Nawet w kwestiach wojskowych. Niemieckie władze są krytykowane za zbyt opieszalą i skromną pomoc udzielaną Ukrainie, ale to Niemcy pozostają najważniejszym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych w regionie. I odwrotnie – Berlin również opiera swoją politykę bezpieczeństwa na współpracy z Waszyngtonem. „Wojna w Ukrainie uświadomiła także w Niemczech absolutnie niezbędny charakter amerykańskiej obecności i pełnego zaangażowania w Europie z punktu widzenia żywotnych interesów bezpieczeństwa” – twierdzi Piotr Buras w raporcie *Zeitenwende. Jak wojna w Ukrainie zmienia Niemcy*¹⁰. A dowodami na to są m.in. zakup przez Niemcy amerykańskich samolotów F-35 czy propozycja budowy

⁹ <https://twitter.com/IlvesToomas/status/1495846590929588229>, 21 lutego 2022 [dostęp: 5.05.2023].

¹⁰ P. Buras, *Zeitenwende. Jak wojna w Ukrainie zmienia Niemcy*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2023, https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2023/04/P.Buras_Zeitenwende_Jak_wojna_w.Ukrainie.zmienia.Niemcy.pdf, s. 33–34.

europejskiej tarczy rakietowej złożonej w dużej mierze z amerykańskich komponentów.

Hasła o przesuniętych na Wschód środku ciężkości mogą i powinny być wykorzystywane przez polskie władze w dyplomatycznej retoryce, ale nie mogą przesłaniać realnego stanu rzeczy.

Podobnym błędem jest kreowanie naszego kraju na przywódcę sztucznie tworzonego związku państw regionu. Próby kreślenia takiej koalicji było widać wyraźnie w ostatnim exposé ministra spraw zagranicznych. Zbigniew Rau mówił, że „swoją potencją polityczną Polska musi wywodzić z aktywności w regionie”, i konsekwentnie podkreślał specyfikę tegoż regionu jako ofiary imperialnych ambicji większych i silniejszych państw. Jednocześnie region Europy Środkowej i Wschodniej definiował bardzo szeroko: „od Finów na Północy po Greców na Południu, od Czechów na Zachodzie po Białorusinów i Ukraińców na Wschodzie”. W kolejnym zaś kroku stawiał Polskę pod rządami Zjednoczonej Prawicy w roli lidera tak skonstruowanej wspólnoty.

„Nasza polityka zorientowana na wzmocnienie politycznego potencjału regionu się sprawdziła i pozwoliła na stworzenie skutecznej koalicji wspierającej Ukrainę w jej wojnie obronnej. To właśnie z naszego regionu wypłynęło najsilniejsze wsparcie polityczne dla Ukrainy” – mówił minister 13 kwietnia w Sejmie¹¹.

Pomijając już prawdziwość samego twierdzenia o sile wsparcia regionu dla Ukrainy (część państw do niego zaliczanych, na czele z Węgrami i Serbią, jest bardzo powściągliwa w okazywaniu solidarności z Ukrainą), należałoby się poważnie zastanowić, jakie dowody mamy na wiodącą rolę Polski w tej grupie i uznanie tejże roli przez pozostałych jej członków. Budowanie polityki zagranicznej

11 Z. Rau, *Informacja o założeniach i kierunkach polskiej polityki zagranicznej*, <https://www.sejm.gov.pl/media9.nsf/files/MPRA-CQUBZD/%24File/Informacja%20o%20za%C5%82o%C5%BCeniach%20i%20kierunkach%20polskiej%20polityki%20zagranicznej.pdf> [dostęp: 5.05.2023].

w oparciu o fikcyjne założenia musi prowadzić do fikcyjnych rezultatów.

To samo dotyczy polityki obronnej. Polskie władze zapowiadają potężny wzrost nakładów na zbrojenia oraz rozbudowanie polskiej armii do 300 tysięcy żołnierzy. Proces podejmowania decyzji zakupowych, koszty zamówionego sprzętu, terminy dostarczenia, jego kompatybilność ze sprzętem już posiadanym, zaplecze logistyczne, ewentualne pozytywne skutki dla polskiej gospodarki wynikające z modernizacji armii, a przede wszystkim koszty i źródła finansowania budzą poważne wątpliwości. A w związku z tym – jak mówił w podkaście „Batory w polityce” Piotr Łukasiewicz – powinny zostać zweryfikowane i skorygowane¹².

Zdaniem Łukasiewicza mrzonką są także obietnice stworzenia 300-tysięcznej armii, chociażby ze względu na ograniczenia demograficzne. Dotychczasowe osiągnięcia władz na tym polu faktycznie wypadają o wiele poniżej oczekiwań.

„Kiedy Prawo i Sprawiedliwość obejmowało władzę w 2015 roku, Wojsko Polskie liczyło 95 tysięcy żołnierzy. Dziś, proszę państwa, liczy 167 tysięcy żołnierzy, wliczając oczywiście żołnierzy wojsk obrony terytorialnej, więc możemy powiedzieć, że mamy w Polsce 167 tysięcy ludzi pod bronią” – mówił w marcu szef MON Mariusz Błaszczak.

Ale jak zwracał uwagę Paweł Wroński z „Gazety Wyborczej”, „minister porównuje nieustannie liczebność jedynie sił operacyjnych z czasów PO-PSL (obecnie liczą one około 112 tysięcy), bez na przykład ówczesnych Narodowych Sił Rezerwowych (ok. 12 tysięcy). Do swojej statystyki wlicza zaś nie tylko WOT, ale także na przykład studentów uczelni wojskowych czy Legii Akademickiej”¹³. W innym tekście w tym samym dzienniku Piotr Głuchowski zwracał uwagę, że liczebność polskiej armii w ciągu roku od rosyjskiej inwazji na

12 Ł. Pawłowski, *Ile kosztuje potęga?...*, *op. cit.*

13 P. Wroński, *PiS tworzy „największą armię Europy”*, „Gazeta Wyborcza”, 25 kwietnia 2023, <https://wyborcza.pl/7,75398,29694286,pis-tworzy-najwieksza-armie-europy.html> [dostęp: 5.05.2023].

Ukrainę praktycznie się nie zmieniła. I powoływał się przy tym na dane Ministerstwa Obrony¹⁴.

14 P. Głuchowski, *Trwa największa fala odejść z armii. Czy żołnierzy wystraszyła wojna w Ukrainie?*, wyborcza.pl, 3 kwietnia 2023, https://wyborcza.pl/dyzyformat/7,127290,29618308,w-wojsku-trwa-najwieksza-fala-odejsc-z-armii-od-2015-r-czy.html#S.embed_link-K.C-B.1-L.2.zw [dostęp: 5.05.2023].

Wydaje się więc, że deklaracje w zakresie obronności – podobnie zresztą jak aktywność dyplomatyczna – stały się pochodną krótkoterminowych celów politycznych wyznaczanych przez zbliżające się wybory parlamentarne. Nie jest to droga do faktycznego przesunięcia „środka ciężkości” europejskiej polityki na Wschód. A nawet do wykorzystania obecnej sytuacji dla poprawy bezpieczeństwa kraju – tak poprzez relacje ze Stanami Zjednoczonymi, jak i pozycję w Unii Europejskiej.

Łukasz Pawłowski – doktor socjologii, publicysta, doradca polityczny. Współtwórca „Podkastu amerykańskiego”, współpracownik forumIdei Fundacji im. Stefana Batorego.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
faks (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Agnieszka Łodzińska
Korekta: Joanna Liczner
Warszawa 2023
ISBN 978-83-67750-08-0